

Warszawa, 25 października 2023

Ocena rozprawy doktorskiej *Nie tylko derby – piłka nożna w LKS jako „metapraktyka kulturowa”*. Studium przypadku z powiatu krośnieńskiego napisanej przez magistra Konrada Borka pod opieką naukową prof. dra hab. Janusza Barańskiego.

Moją ocenę rozpocznę, niejako, od końca rozumianego dwojako. Po pierwsze więc: gdy po skończonej lekturze odłożyłem dysertację magistra Konrada Borka, moje myśli powędrowały (zmierzały tam także podczas czytania) ku słynnemu piętnastemu rozdziałowi *Interpretacji kultur*, w którym Clifford Geertz zajmuje się walkami kogutów na Bali. Po drugie zatem: porównanie to jest opinią i oceną – niestandardową zapewne i nieformalną – którą wyrażam na temat przeczytanej rozprawy.

To, co proponuje Konrad Borek w swojej opowieści o LKS Victorii Kobyłany oraz LKS Zorza Łękach Dukielskich dotyczy nie tyle paleofutbolu, ile – żeby raz jeszcze powołać się na amerykańskiego antropologa – „głębokiej gry” kulturowej, której reguły poznajemy dzięki „opisowi gęstemu”. Autor przeprowadza nas zatem przez kolejne kręgi od tych najszerszych i nieco na obrzeżach ku głębszym, by w ostatniej części – swoistym *grande finale* – dotrzeć do jądra jasności (i ciemności zarazem), czyli derbów między wrażymi klubami z Podkarpacia.

Układ pracy jest więc spójny, konsekwentny, przejrzysty i w pełni zasadny. Magister Konrad Borek rozpiął swoją opowieść na dwie zasadnicze części (uzupełnia je wprowadzenie i podsumowanie). Pierwsza część składa się z trzech rozdziałów. Najpierw zatem Autor tworzy historyczne tło: mówi o dziejach dwóch piłkarskich klubów oraz o tym, jak ich obecność zaznaczyła się w dziejach regionu. Już w tych fragmentach Doktorant konstruuje jedną z zasadniczych osi swojego wywodu: skupia się na detalu, aby dojść do historycznego i kulturowego planu ogólnego (ten ruch

Øj

odbywa się zresztą nieustannie w obu kierunkach); mikrohistoria zajął się tu z makrodziejami, Mała Historia przenika z tą Wielką. Rozdział kolejny dotyczy tych praktyk, które Konrad Borek określa „życiem piłką”. Chodzi zatem zbiór takich ekspresji – oddajmy głos Autorowi – które ujawniają się w „wypełnianiu codziennych doświadczeń treściami, strukturami, znakami, symbolami i wartościami zaczerpniętymi z piłkarskich stadionów, a także wkomponowywaniu i dostosowywaniu rytmów codzienności do wymogów organizacji i partycypacji w sportowych widowiskach” (s.54). Rozdział trzeci wypełniają „żywoty świętych”, każdy szanujący się piłkarski klub orbituje i tworzy tożsamość wokół legendarnych lub, przynajmniej, zasłużonych postaci.

Druga część rozprawy także podzielona jest na trzy części. Dowiadujemy się więc o emocjach, jakich doświadczają aktorzy piłkarskiej gry, a spośród tego wachlarza warto wspomnieć o satysfakcji i nostalgii jako odczuciach, wokół których krystalizują się pozostałe. Rozdział piąty ogniskuje się wokół miejsca centralnego każdej piłkarskiej epifanii, a więc stadionu. Zwieńczeniem dysertacji jest analiza dramatu społecznego: wioskowego antagonizmu reaktualizowanego podczas meczów derbowych.

Obraz, który otrzymujemy, jest więc pełny rozmachu, antropologiczno-epicki i, zwyczajnie, imponujący. Tam, gdzie istnieje konieczność uruchomienia kontekstów teoretycznych, Autor robi to z należytą świadomością i starannością. Przykładem niechaj będzie interpretacja przestrzeni stadionowej i sensu tego szczególnego doświadczenia jakim jest mecz. Aby nadać mu należyty sens, Doktorant już to korzysta z bogatej palety koncepcji dotyczących karnawału (nie ograniczając się do Michaiła Bachtina), już to uruchamia, za Rayem Oldenburgiem, pojęcie trzeciego miejsca. Zastrzeżeń nie budzą ani rozważania teoretyczne (godny uwagi jest między innymi dokonany we wprowadzeniu przegląd publikacji kulturoznawczych poświęconych futbolowi), ani refleksja metodologiczna i, po części, autoetnograficzna. Solą tej rozprawy są jednak badania terenowe prowadzone od

2017 roku z przerwą wymuszoną pandemią. Nie był więc to więc wakacyjny badawczy wyskok, ale proces zżywania się z opisywaną zbiorowością i, by tak rzec, „wżywania” się w nią. Wywiady etnograficzne, a także nieustrukturyzowane szumy, zlepy ciągi, mówią najczęściej więcej niż może nam dać jakikolwiek teoretyczny sejsmograf, choćby najbardziej czuły i najlepiej wyskalowany. Ważną część rozprawy stanowią fotografie. Warto by ich nie utracić, gdy dysertacja znajdzie swoją finalizację w postaci książkowej, na taką formę niewątpliwie bowiem zasługuje.

Autorowi bez wątpienia udało się uchwycić to, co było jego celem. Pokazuje więc to, w jakim sensie piłka nożna jest polem negocjacji lokalnych statusów, ustanawiania porządków i hierarchii. A zarazem, raz jeszcze zacytujmy Autora, dostarcza „poczucia sensu, zakorzenienia i przynależności” a także „czyni świat zrozumiałym, (...) opowiedzianym za pomocą przejrzystych kodów w postaci rund, sezonów, kolejek, derbów, bramek, rzutów kąmych oraz reguł, które tymi kodami rządzą” (s. 458).

Rytuał recenzencki nakazywałby dorzucenie przynajmniej łyżki dziegciu, pozwolę jednak wywinąć się z tej czynności. Miast tego proponuję namysł nad kilkoma kwestiami, które – jakkolwiek są podejmowane w rozprawie – to jednak mimo wszystko na uboczu. Uwagi te, w pewnym sensie, wynikają z podkreślanego przeze mnie kilkakrotnie epickiego („opowieściowego”) charakteru dysertacji. Czytałem więc pracę doktorską i myślałem, że jej wymyki spokojnie zmieściłyby się w takim arcydziełku, jakim są *Opowieści galicyjskie* Andrzeja Stasiuka. Narracja, którą prowadzi Autor, ma bowiem niebezpiecznie uwodzicielski wymiar, a jego efektem jest jednak obraz zastygłego świata, który pozwolę sobie nazwać Futbolowym Macondo. Historia LKS-u Victorii Kobylany oraz LKS-u Zorza Łękach Dukielskich ustanawia w jakimś sensie (tak, wiem, Autor stara się, aby tak nie było) mityczną krainę poza historią, impregnowaną na drżenia współczesności, a zarazem – nie ma w tym sprzeczności – ustawioną do tych drgań w kontrze. Ciekawiłaby mnie zatem

pogłębiona refleksja Autora dotycząca miejsc pęknięcia – te bowiem zawsze są najciekawsze – przez które do krośnieńskiego mikrokosmosu wnika inny świat.

Aby sprowadzić ten wątek do konkretności, pozwolę sobie na dwa pytania. Pierwsze dotyczy uwikłań w politykę. Historia ludowych klubów sportowych (podobnie zresztą jak i innych) jest nią naznaczona. U zarania dziejów wiązała się z emancypacyjnym i tożsamościowym wymiarem, po drugiej wojnie światowej LKSy – skupione na kolarstwie, boksie, zapasach, dyscyplinach „krzepkich” jakże innych od pięknoduchowskiego jeździectwa, żeglarstwa czy bilarda – realizowały funkcję ideologiczną, a także kształtowały sferę lokalnych politycznych wpływów. Tę ostatnią kwestię obserwować można i dziś w wielu zaskakujących obszarach (dla przykładu: klub szachowy (sic!) Gwiazda Bydgoszcz stał się trampoliną dla polityków partii rządzącej [jeszcze przez chwilę] z województwa kujawsko-pomorskiego). Jak zatem te związki ze światem polityki wyglądają w przypadku Victorii oraz Zorzy, a także, szerzej, powiatu krośnieńskiego? Co można powiedzieć o dynamice tych zjawisk?

I kwestia druga: jak Wielka Piłka – ta w wymiarze globalnym, korporacyjnym, konsumpcyjnym – przenika do świata elkaesowych klubów? Czy wytwarza horyzont aspiracji i oczekiwań? Jaką rolę odgrywają w tym świecie media społecznościowe i kanały poświęcone piłce nożnej? Autor wspomina – i słusznie – o takich forach jak na przykład Kartofliska.pl Jedną uwagę więc: zamieszczane tam relacje z meczów przypominają mi jako żywo fenomen serialu „Ranczo”, w którym, podglądając świat „ludzi stamtąd”, uczestniczymy w uwspółcześnionych i usymbolizowanych strukturach pańszczyzny.

Wiem, oczywiście, że obie podjęte tu kwestie pojawiają się w rozprawie, są jednak, w moim odczuciu, zbyt rozproszone. Gdyby więc spojrzeć na takie aporie (jest ich więcej), dynamikę, przenikanie się światów w bardziej zwarty sposób, byłoby to, być może, z dodatkową korzyścią. A przynajmniej neutralizowałyby taki zarzut (o ile to

zarzut w ogóle) o pewną „skansenizację”, idealizację świata i tworzenie Futbolowego Macondo.

Czekając więc na książkową wersję rozprawy pozostaje mi domknąć klamrę. Rozprawa doktorska magistra Konrada Borka jest dysertacją na bardzo wysokim poziomie. Ukazuje talent badawczy, warsztat i umiejętności interpretacyjne Autora. Spełnia, tym samym, wymogi stawiane takim przedsięwzięciom w myśl ustawy o stopniach i tytule naukowych. Stawia Doktoranta w jak najlepszym świetle jako badacza wykazującego się niezbędną wiedzą oraz umiejętnościami prowadzenia pracy naukowej. Tym samym proszę o dopuszczenie magistra Konrada Borka do dalszych etapów w przewodzie doktorskim.

Oraz umożliwienie mu wykonania decydującego rzutu karnego podczas publicznej obrony.

Z wyrazami szacunku -

dr hab. Mariusz Czubaj, prof. Uniwersytetu SWPS w Warszawie

